Nr. 264. Kraków, Środa 18 Czerwca 1919. Rok XXXVIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	120 K — h	60 K — h	30 K — h	10 K — h
z odnoszeniem do domu	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
w Polsce:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
z dwuraz.	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w państwie niemieckiem	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w innych państwach	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 140.965.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 20 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 6.

Cena numeru 20 halerzy.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu: J. Soszyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuele de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zjazd włościański w Warszawie.

Warszawa, 16 czerwca.

Wielki Zjazd delegatów chłopskich zwołany do Warszawy przez P. S. L. (Wyzwolenie), na dzień dzisiejszy, zgromadził w Dolinie Szwajcarskiej około 2000 uczestników z całej Polski. Przybyli przedstawiciele gmin wiejskich, przeważnie z Kongresówki, lecz także pewna liczba delegatów z Litwy, Białorusi i Mazurów Pruskich, nadto reprezentanci innych stronnictw ludowych. Wogóle Zjazd, który miał na celu poparcie żądań większości komisyi sejmowej rolnej w Sejmie, miał wybitne znamiona zgody chłopskiej. Widziało się za stołem prezydyalnym obok gospodarzy, — organizatorów (Stronnictwo Ludowe »Wyzwolenie«) przedstawicieli innych ugrupowań, byli Piastowcy i Stapińszczycy.

Porządek dzienny obejmował: Politykę zagraniczną — referat posła Jana Dębskiego; Sprawa rolna — posłowie: Smoła i Poniatowski; Nasze prace — pos. Rudziński.

Po otwarciu Zjazdu przemówieniem przez posła Stolarskiego, na przewodniczącego Zjazdu jednogłośnie wybrano posła Tabóra z Miechowskiego, następnie do prezydyum weszli Nocznicki, przedstawiciel Litwy i Białej Rusi, następnie przedstawiciele poszczególnych ziem, wreszcie Witos i Stapiński.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum, pierwszy zabrał głos poseł Jan Dębski (Ziemia Chełmska). Punktem wyjścia referatu p. Dębskiego była mowa programowa Naczelnika Państwa wypowiedziana w dniu otwarcia Sejmu. Następnie referent dał przegląd prac Komisyi sejmowej do spraw zagranicznych.

Po referacie posła Dębskiego nastąpiły dwa referaty w sprawie agrarnej: posła Smoły i Poniatowskiego.

P. Smoła podkreślał przedstawione znaczenie reformy rolnej, od której rozwiązania będzie zależało, jaką ma być Polska. Cel zjazdu, to poparcie posłów ludowych w Sejmie, wzmocnienie ich placówki w boju przeciwko prawicy. Następnie poseł Smoła zaznacza, że przeszkody są głównie reformie agrarnej stawiane przez panów i księży, Smoła protestuje przeciwko przerabianiu ambony na trybunę agitacyi politycznej. Dalej domaga się, aby ziemia przyznana została tym, którzy na niej pracują.

Poseł Poniatowski w rzeczowem przemówieniu zastanawia się nad projektem komisyi sejmowej, roztrząsa poszczególne punkty tego projektu. Przytacza projekty mniejszości komisyi, Dalej uzasadnia konieczność istnienia maximum 300-morgowego i mówi o konieczności istnienia odpowiedniego aparatu dobrze zorganizowanego, któryby przeprowadził parcelacyę.

Nad referatami: Dębskiego, Poniatowskiego i Smoły rozwiązała się dyskusya. Pierwszy zabrał głos p. Kozłowski socyalista. Dalej mówili pp. Zaha (o miejscowych dolegliwościach) Kempner, fornal, o wyrzucaniu służby folwarcznej i represyach.

Wreszcie zabrał głos poseł Witos. W przemówieniu daje krótki rys tworzenia się własności wielkiej i przechodzi do chwili obecnej. Mówi, »chcemy, aby ziemia była w ręku ludu, bo on jest gwarancyą najmocniejszą«.

P. Dominek zgłasza wniosek, aby księżom, którzy poszli do Sejmu wspierać reakcyę, wyrazić votum nieufności.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęto o godz. 3. Pierwszy zabiera głos poseł Woźnicki, mówi, że w pierwszym rzędzie trzeba uwzględnić przy parcelacyi służbę dworską. Następnie zabiera głos jeszcze w sprawie reformy agrarnej kilku mówców.

Po ukończeniu dyskusyi nad sprawą reformy agrarnej, zabrał głos delegat pow. tomaszowskiego i hrubieszowskiego, Goździk, jak zaznacza, w im. Polaków prawosławnych. Mówi ze łzami w oczach o latach ucisku moskiewskiego, o tęsknocie ludu do kultury polskiej. Stwierdza, że nigdy nie ludu z Chełmszczyzny nie wydrze Polsce. Prosi zebranych, by wpłynęli na rząd, aby nie zamykał prawosławnych cerkwi. Lud nasz — mówi — wróci i tak do unii, albo kościoła katolickiego. Podczas przemówienia Goździka widzi się w oczach słuchaczy łzy. Goździk kończy okrzykiem: »Niech żyje braterstwo między ludami«.

Następuje trzeci z kolei referat posła z Piotrkowskiego, p. Rudzińskiego. Referent rysuje dolę chłopa w Polsce w różnych okresach, następnie mówi o tem, jak prowadzona musi być walka o prawa ludowe.

W sprawie referatu posła Rudzińskiego zabierają głos pp.: Margol i Bogusławski, następnie sala uchwala odpowiednią rezolucyę. Zabiera głos przedstawiciel Litwy i Białorusi, dziękuje za wyzwolenie z pod jarzma bolszewickiego. Zaznacza, że uchwały zjazdów ludowych na Litwie przyjmują »maximum« posiadania ziemi 150 morgów.

Ob. Nocznicki odpowiada imieniem P. S. L. przedstawicielowi Litwy.

Ob. Malinowski Maksymilian, redaktor »Wyzwolenia«, zabiera głos w sprawie kooperatyw, mówi o ważności podniesienia tej idei i wcielenia jej w życie. W końcu przemówiła poseł Irena Kosmowska.

Gdy już p. Nocznicki żegnał zjazd imieniem naczelnego zarządu stronnictwa i zebrani odśpiewali »Rotę«, na salę wszedł niespodzianie ks. Machay, znany bojownik ze Spiszu i Orawy, który przyjechał do Naczelnika państwa i rządu prosić o pomoc, a dowiedziawszy się o wielkiem chłopskiem zgromadzeniu całej Polski, przyszedł, by wezwać lud polski do walki o Spisz i Orawę.

Ks. Machay w barwnem przemówieniu dał obraz życia polskiego ludu na Spiszu i Orawie. Zapomniany przez cały naród zakątek polskiej ziemi, dziś ręce do Matki Polski wyciąga i chce, by ona go przygarnęła.

Wyzwolony Spisz dziś potrzebuje pomocy, broni go tylko młodzież, jako tako na prędce zorganizowana i uzbrojona, trzeba, by rząd nasz chciał choć trochę posłać tam wojska. Następnie ks. Machay opowiadał o okrucieństwach czeskich na okupowanej jeszcze przez nich Orawie.

Ks. Machajowi w imieniu zjazdu odpowiadał Wacław Sieroszewski.

Następnie na wniosek posła Poniatowskiego uchwalono wysłać na Spisz i Orawę depeszę od zjazdu, witającą odrodzoną część Polski i stwierdzającą, że Polska stoi i stać będzie na straży do niej przynależnych ziem. W tej sprawie uchwalono też odpowiedni wniosek, wzywający rząd i Sejm do zajęcia się i obrony Spiszu i Orawy.

Zjazd uchwalił jednogłośnie rezolucye następujące:

»Zjazd przedstawicieli wsi Rzeczypospolitej, zwołany przez P. S. L., poleca wszystkim posłom ludowym w Sejmie nieugięcie bronić zasad reformy rolnej i konstytucyi ludowej w myśl idei P. S. L.

Zjazd stwierdza, iż od wprowadzenia w życie żądań ludowych zależy utrzymanie wewnętrznego spokoju w państwie, siła i znaczenie państwa na zewnątrz, jego rozwój ku lepszej przyszłości.

W razie niemożności owocnej dla narodu pracy w Sejmie, w razie odrzucenia lub wypaczenia zasad reformy rolnej i konstytucyi, zjazd żąda od posłów ludowych, aby doprowadzili do rozwiązania się Sejmu i rozpisania nowych wyborów.

Zjazd przedstawicieli wsi Rzeczypospolitej, zwołany przez P. S. L., domaga się dla dobra całego narodu przeprowadzenia reformy rolnej zgodnie z uchwałą większości komisyi sejmowej.

Nastąpić winno wywłaszczenie wielkich obszarów na cele parcelacyi, jak również oddanie na ten cel wszystkich ziem rządowych, poduchownych i majorackich. Wykonać parcelacyę musi państwo, aby zabezpieczyć dostęp do ziemi istotnie potrzebującym, a w pierwszym rzędzie służbie folwarcznej i żołnierzom, wracającym z wojny i małorolnym. Następnie winno nastąpić unarodowienie lasów«.

Po uchwaleniu jeszcze wniosku w sprawie zaznajomienia ogółu włościaństwa z uchwałami zjazdu, zjazd uchwalił wysłać delegacyę, złożoną z przedstawicieli poszczególnych gmin z uchwalonemi rezolucyami do Naczelnika państwa i marszałka Trąmpczyńskiego.

Austrya niemiecka protestuje przeciw odszkodowaniu.

Wiedeń, 18 czerwca (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z St. Germain: Niemiecko-austryacka delegacya pokojowa wręczyła paryskiej konferencyi pokojowej czwartą notę, odnoszącą się do stanowiska prawnego państwa niemiecko-austryackiego, w szczególności nota ta wskazuje, że jest **niesłuszne, aby nakładać na niemiecką Austryę obowiązek odszkodowania za szkody, zrządzone przez byłą monarchię austro-węgierską i wspólną armię.**

Niemcy przygotowują plebiscyt.

Poznań, 18 czerwca (PAT). Komendant gen. 5 korpusu armii niemieckiej wydał następujący rozkaz do landratów w prowincyi poznańskiej i górnośląskiej. Rozwój polityczny prowincyi poznańskiej spowodował, że wielu Polaków po części z rodzinami napływa z innych stron Niemiec, podczas gdy Niemcy muszą opuszczać swoje siedziby i posiadłości w okolicach o narodowości mieszanej. W ten sposób zmienia się stosunek ludności niemieckiej do polskiej na niekorzyść niemczyzny. **Temu ruchowi należy przeszkodzić wszystkimi środkami ze względu na ewentualny plebiscyt**, co do przyszłej przynależności państwowej tych obszarów. Temu celowi ma służyć rozporządzenie z dnia 3-go czerwca br. **Rozporządzamy zatem, aby landraci odmawiali zezwoleń, gdyby wskutek wprowadzenia się obcych, przez sprzedaż posiadłości niemczyzna była zagrożoną.** Nazwiska osób i rodzin polskiej narodowości, które sprowadziły się po 5 września 1918, które jednakże ze względu na ewentualny plebiscyt mogłyby stanowić niebezpieczeństwo dla niemczyzny, należy podać generalnej komendzie **celem ich wydalenia.** Podpisano: Rechta, komenderujący generał Chura.

Niemieckie Zgromadzenie narodowe przeciwko podpisaniu.

Monachium, 18 czerwca. Jak donosi Bayrische Staatszeitung« z Weimaru, jest rzeczą pewną, że niemieckie Zgromadzenie narodowe z wyjątkiem niezawisłych socyalistów oświadczy się **przeciwko podpisaniu traktatu pokojowego.**

Weimar, 18 czerwca. Członkowie Zgromadzenia narodowego sądzą z małymi wyjątkami, że także zmieniony traktat pokoju nie może być przyjęty. Zresztą zarówno rząd jak i stronnictwa powezmą stanowcze postanowienia dopiero po przybyciu hr. Brockdorff Rantzaua i po zapoznaniu się z urzędowym tekstem traktatu.

Jak się zdaje, rząd na wypadek, gdyby koalicya nie dopuściła do dalszych rokowań, złoży rozstrzygnięcie w ręce Zgromadzenia narodowego, które w czwartek lub piątek rozpocznie obrady.

Niemcy chcą załatwić pokój plebiscytem.

Berlin, 18 czerwca. Jak się zdaje, Zgromadzenie narodowe zarządzi w sprawie traktatu pokojowego plebiscyt.

Zgromadzenie narodowe sądzi, że notę z odpowiedzią koalicyi należy odrzucić. Co się ma stać po tym fakcie, nikt nie wie jasno.

Prasa niemiecka doradza podpisać pokój.

Paryż, 18 czerwca (PAT). Radiotelegram stacyi poznańskiej.

Prasa niemiecka uznaje, że potrzeba będzie zdobyć się na poważne poświęcenie, aby dojść wreszcie do upragnionego pokoju. Zarazem protestuje prasa niemiecka przeciw przyznaniu Polsce ziem »niezaprzeczalnie niemieckich«, Górnego Śląska, oraz Francyi Zagłębia Saary. Prasa żali się dalej, że Niemcy muszą zapłacić 100 miliardów odszkodowania i muszą obniżyć kontyngent swej armii.

Foch w Paryżu.

Paryż, 18 czerwca (PAT). Tg. Havasa. »Chicago Tribune« donosi, że Foch przybył z głównej kwatery międzysojuszniczej w Luksemburgu; został on wezwany przez Clemenceau **do Paryża w celu uczestniczenia w akcie otrzymania od Niemców odpowiedzi, czy mają zamiar podpisać.**

Ofensywa węgierska przeciw Czechom.

Praga, 18 czerwca (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi:

Komunikat z dnia 16 ze Słowaczyzny: Nie zważając na rozkaz koalicyi, która nakazała Radzie zaniechania walk i opróżnienia nieprawnie zajętych miejscowości oraz cofnięcia się na wyznaczoną linię, podjęli Madziarzy wczoraj ataki na różnych punktach frontu, ale doznali porażki.

Grupa gen. Hennoque: Na wschód od Morgiian odparto madziarski atak.

Grupa gen. Mittelhausera: Odparto atak madziarski, przyczem wzięliśmy dwóch oficerów, kilkunastu żołnierzy i karabiny maszynowe.

Zdenerwowanie w Opawie.

Opawa, 18 czerwca (PAT). Dziennik »N. Slesko« pisze, że Niemcy w Opawie nie mogą się doczekać, kiedy nadejdą na ich oswobodzenie niemieccy milicyanci z zagranicy, którzy rekrutują się z zbiegłych tamże Niemców czeskich. Na twarzach Niemców znać podrażnienie. Oczekują oni na danie znaku. Niemcy mają się rzucić na Czechów i wytępić ich w Opawie. Niemcy nie powinni jednak zapominać o tem, że Opawa jest otoczona szeregiem miejscowości czeskich i ludność czeska znajdzie dosyć sił, aby **zdusić wszelkie próby rewolucyi.** Pewnem jednak jest, że Niemcy w Opawie przygotowują rewolucyę i gdy otrzymają zapewnienie, że popną ich wojska pruskie z dezerterami, rzucą się na ludność miasta.

Podobne wezwanie do zbrojnego pogotowia czeskiego na wypadek zamachu Niemców zamieszcza także »Venkov«.

Wybory w Czechach.

Praga, 18 czerwca (PAT). »Bohemia« pisze: Jak się dowiadujemy, prezydent Masaryk zajmuje się sprawą zmiany w rządzie, a to wobec wyniku wyborów do rad gminnych, przy których to wyborach okazało się, że **socyalni demokraci będą najsilniejszą grupą** w zgromadzeniu narodowem, jako przyszły premier rządu wymieniany jest dotychczasowy ambasador w Wiedniu Vlastimil Tusar. Ma on jeszcze w tym tygodniu przedłożyć prezydentowi Masarykowi wnioski co do przyszłego składu gabinetu. Dymisya całego gabinetu jest kwestyą najbliższych dni a może nawet godzin.

Koalicya a Kołczak.

Lugdun, 18 czerwca (PAT). Radiotelegram stacyi warszawskiej.

Zmiana polityki sprzymierzeńców w stosunku do Kołczaka wywołała konieczność uregulowania dotyczących spraw finansowych. Osiągnięto całkowite porozumienie. Materyał wojenny będzie dostarczony przez Amerykę. Kołczak będzie opłacał wymagane przez sprzymierzeńców sumy dochodów z kolei żelaznych i sprzedaży spirytusu. W kwietniu ogólna cyfra dochodów z kolei żelaznych wynosiła 33 miliony a dochody z monopolu spirytusowego 45 milionów.

Koalicya wobec Bułgaryi.

Morawska Ostrawa, 18 czerwca (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi z Lublany:

»Slovenec« donosi z Belgradu, że w tych dniach odeszły do Bułgaryi silne oddziały francuskie, które mają za zadanie **przeforsować wykonanie warunków pokojowych**, jakie koalicya nałoży na Bułgaryę.

Zniesienie tytułów rodowych w Polsce.

Warszawa, 18 czerwca (PAT). Komisya konstytucyjna na wniosek posła Niedziałkowskiego uchwaliła zniesienie **tytułów rodowych i orderów**, z wyjątkiem tytułów naukowych, urzędowych i zawodowych. Ponadto nie wolno będzie przyjmować tytułów i orderów cudzoziemskich bez zezwolenia Sejmu.

Ukrainiec o swoich ziomkach.

O rządach ukraińskich w Żółkwi otrzymał sprawozdawca wojenny „Gazety Porannej“ następujące szczegóły od p. Łukasza Kurmanowycza, starszego zarządcy poczty w Żółkwi, brata szefa ukraińskiego sztabu generalnego:

Po zajęciu Żółkwi przez wojska ruskie nie zgodziłem się na dalsze urzędowanie. Skutkiem tego kazano mi płacić aż 200 koron miesięcznie i to po wielkich targach, jakkolwiek udowodniłem władzom ruskim, że mieszkanie moje zostało z góry za listopad i grudzień zapłacone skarbowi austryackiemu. W początkach panowania ruskiego w Żółkwi panował jeszcze względny spokój. Mimo to, kiedy 8 stycznia Rusini opuszczali na gwałt Żółkiew, chcieli mnie wywieźć jako nieprawomyślnego politycznie względem nich. Ale w czas o tem dowiedziawszy się — zdołałem im umknąć.

Wkraczające wojska gen. Romera witała ludność cała entuzyastycznie. Ale też żołnierze polscy zachowywali się wobec niej, jak prawdziwi dżentelmeni, za wszystko chcieli płacić gotówką, nawet za poczęstunek. Krótko wszelako trwała nasza radość. Grupa bowiem gen. Romera ruszyła na pomoc do Lwowa, pozostawiając w Żółkwi załogę, złożoną z około 30 ludzi. Ale i ta szczupła garstka trzymała się aż do godziny 4 po południu, kiedy w dniu 12 stycznia została zaatakowana przez 1500 Rusinów. I jestem przekonany, że uległa jedynie dla braku amunicyi. Teraz kiedy żołnierze ruscy wpadli do miasta, rozpoczęło się mordowanie rannych i jeńców. Ciężko rannego żołnierza polskiego żołnierze ruscy dobili pod oknami mojego mieszkania, jakkolwiek on błagał ich o darowanie życia. Zanim go jednak zamordowali, obdarli go z płaszcza i munduru, tak, że pozostał tylko w bieliźnie. Pięciu rannych żołnierzy polskich, których przenieśliśmy z ulicy do gmachu pocztowego i tam prowizorycznie opatrzyli, obdarło żołdactwo ruskie do bielizny i w mróz kilkunastostopniowy powiozło do szpitala.

Zresztą znęcanie się nad jeńcami i uwięzionymi było powszechne. Pannę, której całą zbrodnią było to, że miała rogatywkę, żołnierze ruscy zbili do krwi i włóczyli za włosy po podłodze, tak, że parę tygodni przeleżała na zapalenie mózgu. Leśniczy OO. Dominikanów, Weiss, znowu był świadkiem, jak obok jego leśniczówki żołnierze ruscy wymordowali w Dzibułkach transport internowanych, składający się z 9 osób, wśród których był jeden żołnierz polski.

Sprawcą moralnym tych wszystkich okrucieństw był niedawno z moskalofila na Ukraińca przechrzczony dr Michał Korol, który sam zestawił listy Polaków, mających być wywiezionymi z Żółkwi. A gdy pewnego razu komendant wojskowy, por. Wegera, syn chłopa z Doroszowa, sprzeciwił się bezpodstawnym aresztowaniom, tłumacząc, że w ten sposób nie zbuduje się Ukrainy, dr Korol wniósł na niego skargę do komendy wojskowej i do sekretaryatu, tak, że spowodował usunięcie rzeczonego komendanta z posterunku dlatego, że postępował zbyt łagodnie z uwięzionymi Polakami.

Że podczas rewizyi domowych żołnierze i oficerowie ruscy kradli, co wpadło pod rękę, o tem przekonałem się podczas aresztowania mojej żony. Raz mianowicie przyszedł do naszego domu prowokator ruski w mundurze oficera ukraińskiego, przyjęty przez nas początkowo gościnnie. Zapewniał solennie, że jest przebranym oficerem z armii gen. Rozwadowskiego i że został wysłany celem stworzenia w Żółkwi Polskiej Organizacyi Wojskowej. Prosił tedy nas o wskazanie zaufanych osób, któreby podjęły się pracy w organizacyi i kilkakrotnie dobywał z portfelu banknoty, chcąc dać je nam na robotę tajną. Kiedy jednak żona moja spoglądała na niego z niedowierzaniem, a przytem nieostrożnie wyraziła się, iż granicą przyszłej Polski na wschodzie będzie rzeka Zbrucz, następnego dnia przeprowadzono u nas rewizyę, podczas której ukradziono 3200 koron i aresztowano żonę moją, a wraz z nią uwięziono stryjenkę, siostrzenicę i służącą i wytransportowano do pobliskiej wsi Dzibułek, gdzie miały stanąć przed sądem wojennym. Ja tymczasem kryłem się znakomicie. Nie mogąc mnie znaleść, wtargnięto do konwentu OO. Dominikanów i bito księży, żeby wymusić w ten sposób na nich wyjawienie mojej kryjówki. — Szukano mnie w kościele, a w poszukiwaniach otwarto nawet cymborium. Mego woźnego zaś Maksyma Petrowa, Rusina, skatowano i zrabowano za to, że nie chciał powiedzieć posiepakom, gdzie się ukrywam, jakkolwiek oni obiecywali mu za to dać wynagrodzenie pieniężne.

Widząc, że wszelkie sztuczki zawodzą i że mnie nie dostaną w swoje ręce, umieścili Rusini moją żonę w jednej izbie z chorą na tyfus plamisty, a ponadto przykładali rewolwer do skroni i grozili skazaniem na dziesięć lat w razie, jeśli tajemnicy nie zdradzi. Żona milczała. Kiedy jej jednak powiedziano, że skoro mnie znajdą własnym przemysłem — rozstrzelają publicznie na rynku, żona wskazała moją kryjówkę. Wyciągnięto mnie tedy, jak borsuka z nory, i trzymając rewolwer tuż przy skroni, wywieziono do Dzibułek. Tam zarzucono mi bezpodstawnie rozpowszechnianie niepomyślnych wiadomości dla Ukraińców, psucie telefonów i inne jeszcze zbrodnie, a sam dr Korol wygotował donos w rodzaju aktu oskarżenia w objętości dwóch arkuszy pisma. Na szczęście w sądzie polowym uwolniono nas po rozprawie. — Ale niedługo cieszyłem się wolnością, bo ów rzekomy oficer polski, którego nazywano Wołodymyr Konyk, faktycznie zaś ma się nazywać Harasymowycz lub Petruszewycz i jest byłym agentem austryackim — aresztował mnie z żoną ponownie.

Postanowiono nas przewieść do Doliny, do obozu internowanych. Piekielną drogę przebyliśmy. W Złoczowie bowiem zamknięto nas w aresztach polowych w celi, która miała cztery kroki wszerz, a cztery kroki wzdłuż, okienko zaś maleńkie pod sufitem. Za czasów normalnych mieściła ona 4 do 6 osób. Teraz wtrącono do niej aż 24 osób, tak, że nie było miejsca na podłodze dla nas wszystkich, żebyśmy się na noc mogli położyć. Żywiono zaś tak, iżbyśmy jak najprędzej dostali się na tamten świat.

Po dwóch dniach takich męczarni wsadzono nas do wozu towarowego i powieziono koleją do Tarnopola. Kiedy zaś za nami w Złoczowie zatrzaśnięto drzwi, przez 25 godzin byliśmy bez jedzenia, nie oglądając światła dziennego.

W Tarnopolu zaprowadzono nas do aresztów wojskowych, w których okna były pozabijane szczelnie deskami, a prycze były nagie, bez słomy i okrutnie zawszone. I z pewnością bylibyśmy nie wytrzymali pobytu w tych kazamatach, gdyby nie polski Komitet pań, dzięki którego zabiegom powiodło się wyzwolić mnie z rodziną z ciężkiej niewoli moich rodzonych braci — Ukraińców galicyjskich!

Z naszych uzdrowisk.

Krynica, 14 czerwca.

Krynica wkracza obecnie w okres pełnego sezonu. Wiosna tryumfalną zielenią i kwiatami umaiła deptak, park i okoliczne wzgórza, na których wrą jeszcze ostatnie roboty polne tuż obok zaczynającej się sianożęci. W pysznem powietrzu rozedrgało się słońce, darząc nas stalszym, niż dotąd, afektem. Na deptaku coraz raźniej i — strojniej. Z każdym dniem napływają nowi kuracyusze. Sezon zapowiada się świetnie, już dziś bawi w Krynicy około 1.200 osób (o sto więcej, niż zeszłego roku o tej samej porze). W domach rządowych zamówione są już wszystkie pokoje aż do końca sezonu. Szczególniej Wielkopolska ma się tego roku stawić w licznym bardzo komplecie.

To też poczyniono wszelkie przygotowania na przyjęcie gości. Teatr odnawia się, muzyka zdrojowa koncertuje, a przedewszystkiem aprowizacya przedstawia się wcale pomyślnie. Wszystkiego jest pod dostatkiem: nabiału, ryżu, jarzyn, a pieczywo białe i czarne przypomina najlepsze czasy przedwojenne. Utrzymanie po pensyonatach, kosztujące wszędzie jednako po 35 K dziennie, jest dobre i obfite, składa się z czterech posiłków, z których dwa zawsze mięsne. Prócz tego osobno płaci się za mieszkanie, które w cenie podskoczyło mniej więcej pięciokrotnie w stosunku do czasów dawniejszych (od 10 do 30 K).

Kąpiele odbywają się porządnie. Jest uzasadniona nadzieja, że dzięki energii nowego dyrektora zdrojowego, inż. Nowotarskiego, który urządził jeszcze sześć nowych wanien, nie wkradną się niedomagania, trapiące zeszłorocznych kuracyuszów. Będzie do dyspozycyi 1.000 kąpieli mineralnych dziennie. Konieczną jest wszakże rzeczą, by celową i względami lokalnymi utrudnioną akcyę dyrekcyi, poparły usilnie władze centralne, o ile chodzi o tępienie nadużyć, związanych ściśle z pewnemi właściwościami dotychczasowej organizacyi finansowej zarządu. Czuwając zabiegliwie nad najlepszem funkcyonowaniem zakładu, ma p. Nowotarski tę zaletę, że chętnie przyjmuje do wiadomości dostrzeżone przez publiczność braki i zapobiega im wedle sił i możności.

Należy wreszcie z całym naciskiem sprostować mylne wiadomości o rzekomem niebezpieczeństwie wojennem, wiszącem nad Krynicą. Nikt dotąd nie widział tu zbrojnego, czy też rozbrojonego Czecha. Spokój panuje tu zupełny, o popłochu, czy nawet zdenerwowaniu, niema mowy. Nikt z Krynicy dotąd nie uciekł, ani uciec nie zamierza. Godzi się to podnieść nie tylko w interesie zdrojowiska, mogącego niesłusznie ucierpieć od rozszerzanych pogłosek, ale przedewszystkiem w interesie prawdy, tak cichej, sielskiej i nie zamąconej, jak pogodnym i niezamąconym jest od kilku dni błękit, rozpostarty nad cudnym zakątkiem karpackim. —t.—

Z krakowskiej kongregacyi kupców.

Na niedzielnem dorocznem zgromadzeniu krakowskiej Kongregacyi kupieckiej powzięto następujące uchwały z wezwaniem do kupców, by się natychmiast do nich zastosowali:

1) aby kupcy żadnego towaru, służącego do codziennego zapotrzebowania, nie kupowali od paskarzy i przygodnych handlarzy, jeno wyłącznie od osób, uprawnionych do prowadzenia legalnego handlu,

2) aby kupcy powyższe towary zakupywali jedynie i wyłącznie za fakturą;

3) aby do cen własnego kosztu towaru doliczali przy artykułach żywnościowych w hurtownym handlu najwyżej 3%, w detalicznym handlu najwyżej 10%, zaś przy innych artykułach codziennego zapotrzebowania w hurtownym handlu najwyżej 5%, w detalicznym handlu najwyżej 15%. W tych procentach mieszczą się wydatki na ogólną regyę handlową, jak: lokal, personal, podatki i ewentualny zarobek kupca.

4) Każdy kupiec, poddający się powyższym postanowieniom, tudzież rygorowi kontroli ze strony Rady Kongregacyi, otrzyma od tejże odpowiednią legitymacyę I-rzędu dla zwolenników takiej taksy.

będzie mógł wystawić w swoim sklepie na widok publiczny.

Na posiedzeniu powyższem przyjęto nadto z uznaniem do wiadomości sprawozdanie podstarszego, dra Niecia, z działalności Rady Kongregacyi za rok 1918, dalej sprawozdanie rachunkowe, przedłożone przez członka komisyi kontrolującej, p. Ryglickiego i uchwalono budżet na rok 1919. Z dalszego porządku dziennego uchwalono statut spółki pod firmą: »Syndykat handlowy kupców polskich w Krakowie« mający na celu zakupno i rozdział towarów, sprowadzanych z zagranicy, i polecono Radzie podjęcie starań, aby ta instytucya weszła jak najprędzej w życie. Wreszcie zgromadzenie wezwało Radę, aby przeprowadziła połączenie Kongregacyi ze Stowarzyszeniem kupców i młodzieży handlowej, zorganizowała poszczególne oddziały towarowe i opracowała wnioski, celem zjednoczenia całego kupiectwa, zakładania okręgowych kongregacyj i t. p.

Wreszcie dokonano wyborów. Wybrano: starszym dra Wł. Niecia, podstarszym L. Schillera, podskarbim J. Bielickiego, radcami: inżyniera Al. Adelmanna, M. Dutkiewicza, J. Kwiatkowskiego, K. Lankosza, J. Massara, dra L. Macharskiego, St. Porębskiego, J. Rudnickiego, Z. Skalskiego i Zyg. Ślimakowskiego; zastępcami członków Rady: K. Jarosza, W. Olszowskiego, St. Porębskiego, A. Szarskiego, Wł. Truszkowskiego i B. Wierzejskiego. Ustępującego starszego, dra Henryka Szarskiego, w uznaniu jego zasług, zamianowano członkiem honorowym.

KRONIKA.

Kraków, 18 czerwca.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA. W jutrzejszej procesyi Bożego Ciała weźmie udział, oprócz garnizonu krakowskiego, wojsko Hallera. Na rynku, na połaci między ul. Grodzką a św. Anny ustawi się baterya dział, konnica i piechota. Po nabożeństwie w katedrze na Wawelu generalicya uda się przed odwach, gdzie będzie oczekiwać przybycia procesyi. Kompania honorowa, oddająca salwy, ustawi się koło kościoła św. Wojciecha. Błogosławieństwo wojska nastąpi przed odwachem. Po ukończeniu procesyi nastąpi defilada wojsk przed generalicyą, przyczem generalicya ustawi się obok kamienia pamiątkowego Kościuszki. Podczas nabożeństwa danych będzie dwanaście strzałów armatnich.

RAUT KU UCZCZENIU GEN. HALLERA. W sobotę, dnia 21 bm. o godzinie 9 wieczorem odbędzie się staraniem gminy m. Krakowa w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach raut ku uczczeniu gen. Józefa Hallera.

POWRÓT UCHODŹCÓW DO GALICYI WSCHODNIEJ. Ze względu na zabezpieczenie Galicyi wschodniej, łatwość zdobycia tam środków do życia i odpowiedniego mieszkania jest ze wszech miar rzeczą wskazaną, by uchodźcy, przebywający w Krakowie a pochodzący z miejscowości oswobodzonych jak najrychlej do miejsc stałego zamieszkania powrócili.

Celem umożliwienia powrotu miejski Urząd opieki społecznej w Krakowie, plac WW. Świętych 1, II p. ułatwia ubogim uchodźcom uzyskanie prawa do bezpłatnej podróży kolejami oraz przyznaje jako nadrożne zapomogi pieniężne. Pomoc ta będzie jednakowoż udzielaną tylko do końca czerwca br.

ZMIANA W KOMENDZIE M. STRAŻY OBYWATELSKIEJ. Naczelnym komendantem m. Straży obywatelskiej w Krakowie wybrany został wczoraj na zebraniu naczelników dzielnicowych jednogłośnie, wskutek rezygnacyi p. Francmanna, p. Kazimierz Gabryelski. P. Gabryelski był dotąd komendantem dzielnicy pierwszej i na tem stanowisku energią i oddaniem się sprawom Straży zyskał sobie zaufanie naczelników.

ZBIÓRKA NA KOLONIE WAKACYJNE W POREMBIE WIELKIEJ. Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza otrzymało od magistratu zezwolenie na urządzenie w dniu 19 bm., tj. we czwartek, publicznej zbiórki pieniężnej dla zasilenia funduszu swej kolonii w Porembie Wielkiej. Uproszone panie będą kwestować przy stolikach w 23 punktach miasta, wieczorem zaś w kinach i w pierwszorzędnych lokalach restauracyjnych. Na mocy wyjątkowego zezwolenia Rady szkolnej pomagać będą w kweście uczniowie gimnazyalni, zaopatrzeni w legitymacye swoich zakładów. Rankiem tegoż dnia przeciągnie ulicami miasta orkiestra uczniów gimnazyum-realnego (IV) poprzedzona odpowiednimi transparentami z przypomnieniem odbywającej się zbiórki. Ze względu na to, iż na nadchodzące wakacyjne wywczasy „Towarzystwo kolonii" wysiać zamierza 100 uczniów, najwięcej potrzebujących odpoczynku i kilkudziesięciu bohaterskich uczniów szkół średnich m. Lwowa, jest uzasadniona nadzieja, iż szerokie warstwy publiczności nie poskąpią choćby drobnych datków celem przyjścia z naglącą pomocą tak humanitarnej instytucyi.

Z MUZEUM TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWEGO. — Zbiory muzeum techniczno-przemysłowego zostają z dniem 1 lipca br., na razie jednak tylko w niedziele i święta, od godz. 10 do 12 otwarte dla publiczności. Dyrekcya czyni to na żądanie publiczności i ze względu, że zbiory te zostały już przygotowane do inwentaryzacyi i umieszczone w tymczasowych gablotach, tak, że zwiedzanie ich jest możliwe. Dyrekcya zaznacza z góry, że rozmieszczenie zbiorów nie jest definitywne i że dopiero po przeprowadzonej inwentaryzacyi, która obecnie jest w toku, rzeczy niezupełnie dobre zostaną wyłączone i zbiory ostatecznie ustawione. Wstęp 50 hal.; dla wycieczek szkolnych po zgłoszeniu się w dyrekcyi wstęp wolny.

POPIS UCZNIÓW szkoły śpiewu prof. St. Bursy, odbędzie się w niedzielę, dnia 22 bm. wieczorem w sali „Sokoła". Na program tej interesującej produkcyi składają się pieśni, arye operowe, zespoły oraz produkcye chóralne. Bilety sprzedaje handel Rudnickiego. Rynek A—B.

FAŁSZYWA REWIZYA. Dnia 27 listopada ub. roku, po przełomie politycznym przyszła do mieszkania Mojżesza Bertiga przy ul. Szpitalnej rewizya, mająca poszukiwać za ukrytemi przedmiotami wojskowymi. Rewizyi dokonali oficer, niejaki Fischer, pochodzący z dawnej armii austryackiej, i sierżant Władysław Sikora. Zamiast rzeczy wojskowych, których u Bertiga z wyjątkiem jednego koca, przyniesionego przez niego do domu ze swojej służby wojskowej, nie znaleziono, rewidujący zabrali nieznaczne zresztą zapasy cukru, czekolady, koniaku, sardynek, przeznaczonych do użytku domowego właściciela. Bertigowi, który przeciw zajęciu tych zapasów czynił oficerowi przedstawienia i prosił o zaniechanie zajęcia oficer w ciechości oświadczył, że uczyni to, jeżeli Bertig złoży 20.000 K odkupnego. Bertig, który tej kwoty nie miał, pożyczył sobie od sąsiada 300 K i ofiarował je oficerowi. Ten zgarnął je i wykonywując mimo to dalej rewizyę, znalazł w szufladzie 200 K, które też zabrał. Po odbytej rewizyi oficer z sierżantem wsiedli do dorożki i uwieźli zabrane przedmioty. Bertigowi, któremu po fakcie przyszły wątpliwości co do rzetelności owej rewizyi, udało się przy pomocy fiakra, który odwiózł oficera z sierżantem wyśledzić tego ostatniego którego aresztowanie zarządził.

Onegdaj odpowiadał Sikora, z zawodu agent handlowy, za ten czyn przed trybunałem orzekającym krakowskiego sądu okręgowego karnego pod przew. r. Bocheńskiego. Oskarżony tłómaczył się, że on o nielegalności rewizyi nic nie wiedział. On jako żołnierz wypełnił posłusznie rozkaz oficera, który spotkawszy go w krytycznym dniu na Małym Rynku, wezwał go do asystowania w mającej się dokonać u Bertiga rewizyi. Wprawdzie w toku rewizyi nabrał podejrzenia do postępowania oficera, ale nie śmiał się swemu przełożonemu sprzeciwiać. Co do propozycyi zaniechania rewizyi za 20.000 K nic nie wie, bo on jej nie słyszał, będąc w drugim pokoju, który oficer zamknął na klucz. Bertig ofiarował jemu 300 K, których jednak przyjąć nie chciał, a które wziął oficer. Na plantach, koło ul. Karmelickiej oficer wysiadł z fiakra, a zabrawszy pakunki i podziękowawszy oskarżonemu za asystencyę, oddalił się.

Przesłuchani świadkowie potwierdzili zeznania oskarżonego co do kwoty 20.000 K i 300 K, co zaś do pakunków zeznali, że oficer wysiadł co prawda, na plantach, koło ul. Karmelickiej i oddalił się, ale pakunki zostawił niby to pod dozorem sierżanta.

Trybunał po dłuższej naradzie uznał oskarżonego winnym zbrodni oszustwa i skazał go na 1 rok ciężkiego więzienia z uwzględnieniem amnestyi i aresztu śledczego. Oskarżonego bronił adw. dr Goldblatt.

WŁAMANIE DO BIUR „ZWIĄZKU TURYSTYCZNEGO". Ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do biur „Związku Turystycznego" przy ul. Szpitalnej. Włamywacze dostali się do wnętrza przez drzwi od korytarza i rozciąwszy zapomocą świdrów i nożyc ściany kasy, zabrali z niej gotówkę. Wysokości zabranej kwoty nie można nar razie określić, gdyż obliczenia i dochodzenia w tej sprawie są jeszcze w toku.

ARESZTOWANIE PASKARZY. Wczoraj aresztowała policya w kawiarni Teatralnej M. Kernera i A. Rumera, którzy sprzedawali „egipskie" papierosy po 180 K za 100 sztuk. Znaleziono przy nich kilkanaście pudełek z „egipskimi".

Za handel łańcuszkowy mydłem aresztowano J. Rufa z Zatora, w którego posiadaniu znaleziono resztę niesprzedanego mydła w ilości kilkunastu kilogramów.

UJĘCIE WŁAMYWACZA. Wczoraj aresztowano J. Zmysłowskiego, poszukiwanego od dłuższego czasu przez sąd za liczne kradzieże i włamania. W mieszkaniu Zmysłowskiego znaleziono mnóstwo wojskowych mundurów oraz garderobę damską. Rzeczy te przewieziono „pod Telegraf".

WŁAMANIE. Wczoraj rano włamali się nieznani sprawcy do kramu ze starzyzną na tandecie, będącego własnością Jak. Mellera i zrabowali różne rzeczy wartości 2.000 K.

Z kraju.

UROCZYSTOŚĆ SZKOLNA W RADZIE M. WARSZAWY. W poniedziałek w Warszawie w sali Rady miejskiej odbyła się uroczystość zamknięcia roku szkolnego w szkołach miejskich. Uczniowie, którzy obecnie pierwsi w Polsce niepodległej skończyli szkoły miejskie, wstąpili do nich w chwili, gdy szkoły te po raz pierwszy znalazły się w rękach prowizorycznej polskiej władzy szkolnej. b. komisyi edukacyjnego Komitetu obywatelskiego m. Warszawy. Na uroczystość tę przybyli: Naczelnik państwa, minister wojny gen. Leśniewski, szef departamentu naukowo-szkolnego ministerstwa wojny gen. Jacyna, oraz liczny zastęp gości i wreszcie uczniowie oraz ich rodzice. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem hymnu narodowego. Następnie prezes warszawskiej Rady miejskiej, sędzia Ignacy Baliński, zwrócił się do młodzieży z serdecznem i pięknem przemówieniem, w którem w imieniu miasta, tłómaczył im, że miasto im daje o światę, chcąc przygotować z nich godnych obywateli, którzy w przyszłości obejmą miejsca pokolenia obecnego. W imieniu magistratu przemówił wiceprezydent A. Śliwiński, w imieniu rady szkolnej okręgowej radny Libicki. P. Chmielewski w imieniu nauczycielstwa i uczniów szkół miejskich dziękował zarządowi miasta za opiekę nad młodzieżą szkolną. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Roty" i pochodem do pomnika Mickiewicza. Wszystkie dzieci otrzymały od zarządu miasta upominki w postaci książki o Kościuszce i wiązanki kwiatów. Kwiaty te młodzież złożyła u stóp wieszcza. Na młodocianych uczestnikach obchodu wywarł on wielkie wrażenie.

ZABÓJSTWO Z ZAZDROŚCI. Jak dzienniki warszawskie donoszą, onegdaj w Warszawie, na ul. Żelaznej w domu Gregorczykowej i Piotrowskiej rozegrała się krwawa tragedya. Do domu tego przyszło trzech żołnierzy w towarzystwie 20-letniej Zofii Sadowskiej i rozmawiali w kuchni, zaś właścicielki mieszkania były w pokoju. Po upływie kilku minut rozległ się strzał, poczem wszyscy żołnierze wybiegli z kuchni na ulicę. Pierwszy biegł sierżant z rewolwerem w ręku, za nim zaś koledzy jego. Za uciekającymi pobiegły właścicielki mieszkania i koleżanka ich. Na ulicy sierżant zaraz znikł im z oczu, wobec czego kobiety zaczęły ścigać dwóch pozostałych żołnierzy. Dopiero na ulicy Ciepłej ujęci zostali przez Hallerczyków i odprowadzeni do koszar. Sadowska została zabita na miejscu, kula skierowana w usta przeszła podniebienie i utkwiła w mózgu. Zabójstwa dokonano na tle zazdrości.

WIEC POCZTOWCÓW. W dniu 22 czerwca br. o godzinie 10 i pół przed południem odbędzie się we Lwowie w sali Towarzystwa pedagogicznego przy ul. Zimorowicza 17, ogólny wiec pracowników pocztowych wszystkich dykasteryi całego kraju. Na porządku dziennym: sprawa rangowania, pragmatyka służbowa, sprawy organizacyjne i ekonomiczne.

PUŁK IM. BERKA JOSELOWICZA. Grupa obywateli-Łodzian, chcąc uczcić pamięć bohatera narodowego, pułkownika wojsk polskich Berka Joselowicza, złożyła podanie do p. ministra spraw wojskowych o zalegalizowanie pułku jego imienia wraz ze sztandarem i założenia 2-ch biur werbunkowych, jednego w Łodzi, drugiego w Warszawie. Siedzibą pułku będzie Łódź. Do pułku przyjmowani będą tylko ochotnicy, nie podlegający poborowi ostatnich 6 roczników.

WIELKIE WŁAMANIE W BĘDZINIE. Do policyi krakowskiej nadeszło zawiadomienie, że do biur komendy gospodarczej O. D. żandarmeryi w Będzinie włamali się przez okno niewyśledzeni sprawcy i skradli 111.000 marek, poczem zbiegli.

„PLACÓWKA", tygodnik wojskowy, społeczny, naukowy i literacki w Nrze 20 z 15 bm. przynosi treść następującą: S. K.: Polski biały Krzyż. Kaz. Bukowski: „Kwiaty z krwi" wiersz; K. Króliński „Polski żołnierzu"; K. Mach: „Ziemia lwowska"; Kresowiec: Do dziejów kościoła polskiego na wschodnich kresach: T. Karyłowski: „Obrońcom Lwowa" (wiersz); Józef Białynia Chołodecki: Podrostki i chłopięta w powstaniu styczniowem; Dr St. Zarewicz: Pułkownik Kobajło; Rajmund Bergiel: „Tułaczym szlakiem" (wiersz): Wyjazd „trzynastki" z Krakowa; Bohaterom wojsko polskie (wiersz); Dr Z. Motylewski: O materyałach wybuchowych; Jan Rybarski: Sprawa zmiany obrządku; „Kupujmy swoje"; Recenzye i kroniki.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.
We środę, 18 bm.: „Głupi Jakób" T. Rittnera.

REPERTUAR MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.
We środę, 18 bm.: „Róża Stambułu". Występ gośc. J. Brzezowskiej.

Z sali koncertowej.

Kraków, 18 czerwca.

I. Koncert symfoniczny »Związku muzyków polskich«.

Przed kilku tygodniami powstał u nas »Związek muzyków polskich«; weszli do niego wszyscy instrumentaliści krakowscy i za pierwszy cel wytknęli sobie utworzenie stałej orkiestry symfonicznej. Może więc nareszcie to samorzutnie powstała organizacya dokona tego, czego już od tylu lat pragniemy w Krakowie. Ile było prób u nas, by zawiązać i utrzymać orkiestrę symfoniczną; sprawa rozbijała się zawsze o brak funduszów! Nie brakło przecież inicyatywy prywatnej, nie brakło dobrej woli ze strony muzyków, ale nie można od nikogo żądać, by pracował bez koniecznej gwarancyi materyalnego utrzymania. Nie dziw więc, że niedługo po powstaniu orkiestra upadła.

To też obecną orkiestrę »Związku« trzeba będzie poprzeć wszelkiemi siłami. Słuszne były słowa, jakie do publiczności w czasie koncertu wypowiedział prezes »Związku«, p. Bol. Kopystyński: jeśli młoda organizacya ma istnieć i rozwijać się, konieczne do tego jest poparcie ze strony publiczności i miasta. Apel do recenzentów z prośbą o życzliwe poparcie był zbyteczny, gdyż chyba wszyscy krytycy w Krakowie witają powstanie orkiestry symfonicznej jako fakt, niezmiernie cenny dla kultury muzycznej naszego miasta i z tego stanowiska oceniać będą jej działalność.

Inauguracyjny koncert odbył się w teatrze. Podobno miasto wzięło od Związku wygórowany czynsz za odnajęcie sali; czy to właściwe? czy nie należało na pierwszy koncert odstąpić sali bezinteresownie?

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by koncertowa sala Starego Teatru dostała się wreszcie z rąk wojskowości do dyspozycyi naszej i by tam mogły się odbywać wszelkie koncerty. — Sala teatru miejskiego jest dla orkiestry nieakustyczna. Ilościowo jest nowa orkiestra już dzisiaj tak liczna, że samo ugrupowanie jej na estradzie przedstawia pewne trudności.

Grupa instrumentów smyczkowych jest znakomicie obsadzona; siedzą w niej niemal wszyscy nasi najlepsi skrzypkowie; zaledwo kilku »tylko solistów« nie uważało za stosowne przystąpić do współpracy w orkiestrze; są to owe miejscowe »wielkości«, które za cel życia mają uszczęśliwianie nas własnemi koncertami; my ze swej strony zapewniamy ich, że chętnie z tej przyjemności rezygnujemy i wzywamy ich, by czemprędzej wstąpili do orkiestry, bo to im tylko na dobre wyjdzie. Tam się można nauczyć rytmu i porządnego frazowania i mnóstwa innych rzeczy, pożytecznych dla solisty.

Na czele orkiestry stanął p. Maryan Rudnicki. Cenię go niezmiernie, jako muzyka, cenię jego talent kompozytorski; szczerą muzykalność, prostotę bez pozy wnosi on jako dyrygent do orkiestry, nad którą bezwzględnie panuje i której umie dyktować własne intencye. W programie koncertu była uwertura z »Halki«, wybrana i jako hołd dla Moniuszki w roku jubileuszowym i jako rzecz, przecież nam najbliższa i najbardziej umiłowana; stylowem dopełnieniem jej była uwertura Żeleńskiego »W Tatrach«. Najbardziej podobała się suita Griega z »Peer Gynta«, nie zawodzącą nigdy pięknością kolorytu i fascynującem działaniem rytmiki. Na zakończenie odegrano 3 symfonię Beethovenowską.

Teatr był pełny; koncertu słuchano w skupieniu; pedagogiczna wartość koncertów symfonicznych, zwłaszcza dla młodszego pokolenia, jest nieoceniona; to też choćby z tego względu miasto powinno pospieszyć z najwydatniejszą pomocą nowej organizacyi, by jej zapewnić trwały i pomyślny rozwój. *Dr Józef Reiss.*

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K.